

Odtwarzacz D-05 ma wejścia cyfrowe, a sam czyta SACD. To typowe dla firm japońskich, że przywołam chociażby Denona, Marantz i Accuphase'a – prawie wszystkie wciąż stawiają na ten format.

Ścianka przednia wykonana została z płyta aluminium, reszta obudowy jest ze stali niemagnetycznej. Całość jest solidnie poskręcana i tworzy bardzo sztywną konstrukcję.

Szufladę umieszczono po prawej stronie, a wyświetlacz po lewej. Pod tym ostatnim umieszczono przyciski sterujące napędem – obok szuflady jest tylko przycisk jej wysuwania, a pod nią standby.

Pośrodku, są jeszcze dwa mniejsze przyciski: jednym zmieniamy między warstwami SACD lub CD, drugim możemy wyłączyć wyjścia cyfrowe. To nie koniec listy funkcji. Jest też przyciemnianie wyświetlacza, a także „Zoom”, który powiększy jego wskazania. Dzięki wejściom cyfrowym można korzystać z Luxmana jak z przetwornika C/A, D-05 akceptuje sygnały do 24/96.

Co ciekawe, cyfrowe gniazdo RCA jest jedno

*Pilot, po pierwszej chwili, w której trzeba się przyzwyczaić do układu guzików, okazuje się całkiem przydatny.*



*Nawet z tyłu widać wyraźny podział na wyjścia analogowe, sekcję cyfrową i zasilanie – w środku każda z nich oddzielona jest ekranem.*

i pełni funkcje wejścia lub wyjścia (pracuje odpowiedni przełącznik). Analogowe wyjścia są w formatach RCA i XLR (niezbalansowane i zbalansowane). Nie ma wskaźnika polaryzacji napięcia, tak charakterystycznego dla tego producenta, a to dlatego, że gniazdo IEC ma tylko dwa bolce – tak znacznie łatwiej certyfikować urządzenie (CE).

Wnętrze urządzenia jest piękne i choć nie tak rozbudowane, jak w D-08, to przypomina droższego brata.

Wnętrze podzielono na cztery sekcje metalowymi ekranami. W jednej z nich znalazł się napęd z odlewanej, metalowej szufladą i długimi, metalowymi prowadnicami, po których się porusza. Nosi on nazwę LxDTM, czyli Luxman original Disc Transport Mechanism, oparty na Quiet Linear Loader (QLL) i Stabilized Support

Block (SSB). To nie są puste slogany. Napęd jest naprawdę cichy, a szuflada wchodzi miękko, jak w masło... Nie wiem, kto go wyprodukował (Luxman jest jednak za małą firmą, żeby to robić samodzielnie), ale wygląda podobnie jak napęd w odtwarzaczu CD-S2000 Yamahy i wyposażony jest w takie samo serwo, jak napęd w Ayonie CD-1sc. Napęd jest posadowiony na bardzo stabilnym podłożu, usztywniony i wytłumiony (maty bitumiczne przyklejono do niemal całej dolnej ścianki, do części górnej ścianki, a także do kółka, pod którym jest krążek dociskowy). Całość mocowana jest nie do spodu, a do boków – Luxman twierdzi, że pomaga to w kontroli drgań. Wprawdzie blok, na którym wspiera się transport, nie jest tak heroiczny w swojej masie, jak w D-08, ale i tak wygląda bardzo dobrze.

Seria „D” została zapoczątkowana pięknym, ciężkim, „wypasionym” odtwarzaczem D-08, który testowaliśmy w „Audio” dwa lata temu. Tańsze D-06 i D-05 mają z nim wiele wspólnego - podstawą jest modyfikowany przez Luxmana, świetny napęd i układy wyjściowe, w których zastosowano opatentowany układ ze specyficzną odmianą sprzężenia zwrotnego.

## Luxman D-05



## HI-END Odtwarzacze CD i SACD

Za napędem umieszczono transformator – świetne trafo typu R-core, wyprodukowane w japońskiej firmie Kitamura Kiden. Wychodzi z niego pięć uzwojeń wtórnych. Biegają one do kolejnej komory. Są w niej dwie płytki, podzielone poziomym ekranem-wzmocnieniem: pod spodem jest płytka połączona z wejściami i wyjściami cyfrowymi, a na górze płytka zasilacza. Wyraźnie widać pięć osobnych zasilaczy – dwa największe są dla lewego i prawego kanału analogowej, pracującej w klasie A sekcji wyjściowej, jedna dla części cyfrowej, jedna dla napędu i jedna dla układu sterowania i wyświetlacza. W każdej jest scalony mostek prostowniczy, z kondensatorami polipropylenowymi sprzęgającymi poszczególne diody, kondensatorami filtrującymi tętnienia, małymi rdzeniami ferrytowymi itp. W sekcji analogowej kondensatory są znacząco większe. Projektanci zwrócili uwagę na ograniczenie zużycia energii – D-05 w trybie standby zużywa mniej niż 1 W, za co w Europie dostaje się certyfikat EnergyStar.

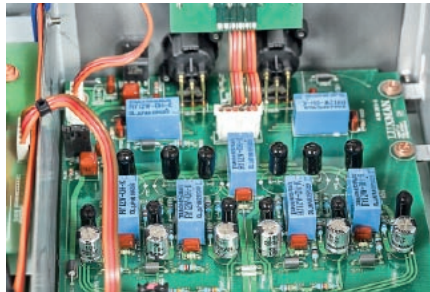
W kolejnej sekcji, już największej, znalazł się układ audio. Jest on w całości zbalansowany, choć ma zaskakująco krótką ścieżkę sygnału. Na wejściu pracuje stereofoniczny przetwornik C/A Burr-Browna PCM1792 (po komentarz na jego temat odsyłam do opisu Ayona 1sc). Za nim mamy w torze dwa układy scalone – jeden w sekcji konwertera I/U, a drugi w sekcji bufora wyjściowego. Podobnie jak w odtwarzaczach firmy Accuphase nie są to szczególnie wyszukane układy, a popularne scalaki JRC5532, pracują jednak w otoczeniu bardzo dobrych elementów biernych, takich jak precyzyjne oporniki, tantalowe kondensatory i kondensatory elektrolityczne z logo Luxmana. Na wyjściu mamy kilka przełączników Takamisawy, kluczujących wyjście. Osobny tor wydzieleno dla wyjść RCA (niezłożonych), sygnał do nich biegnie dodatkowymi kabelkami. Złożone są natomiast XLR-y, włączane bezpośrednio do płytki. Pamiętajmy o tym, że to urządzenie japońskie, a więc wyjście XLR jest okablowane inaczej niż zazwyczaj – pinem „gorącym” jest pin nr 3 (3=hot). Warto też zwrócić uwagę na nietypowe prowadzenie ścieżek na płytce; są one szerokie i grube, wyraźnie widać pracę nad masą i to, że ścieżki nie mają kątów prostych, wyłącznie wycinki koła. Luxman twierdzi, że daje to gładszy, mniej nerwowy dźwięk. Jest jeszcze jedna komora, z płytką sterującą napędem i wyświetlaczem; chyba na niej musiał się znaleźć układ redukujący jitter, o którym firma wspomina w materiałach firmowych. Warto też dodać, że odtwarzacz ma wbudowaną pamięć, dzięki której zapamiętuje ostatnie ustawienia. Pilot sterowania jest plastikowy, niezbyt wytworny, ale funkcjonalny.



Podobnie jak w Accuphase, gniazda Luxmana można zatkać plastikowymi elementami - tylko po to, żeby się do środka nie kurzyło.



Wejście i wyjście cyfrowe – gniazdo RCA jest albo jednym, albo drugim.



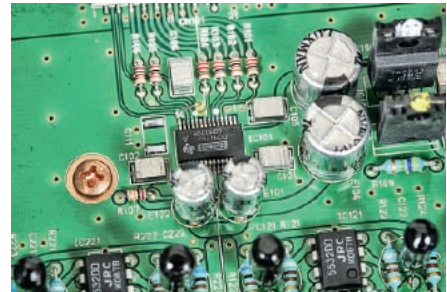
Sekcja wyjściowa z tantalowymi kondensatorami i bankiem przełączników.



Loga CD i SACD tuż nad szufladą – kiedyś przejeżdża do historii... ale jeszcze nie teraz!



We własnej komorze, przykręcony do drugiej podłogi (a ta do bocznych ścianek) siedzi transformator R-core.



Dobierany przetwornik C/A Burr-Browna.



Wnętrze podzielone ekranami, które wzmacniają obudowę. Osobnym ekranem przykryty jest napęd.

## BRZMIENIE

Aż mnie ręka świerzbi, żeby zacząć od płyt SACD, ale przecież musi być po kolei... A najwięcej jest płyt CD, potem plików, także wysokiej rozdzielczości, a dopiero na końcu płyt SACD. Jednak niezależnie od takiego porządku rzeczy, Luxman jest ideowo przede wszystkim „odtwórcą SACD”, z którym to materiałem radzi sobie po prostu fantastycznie. Tak, teraz niektórzy „prze czytają”, że przy płytach CD Luxman się wykladał... bzdura, gra świetnie. Nie mam jednak żadnych wątpliwości, jak bardzo mogą się z niego cieszyć ci, dla których SACD wciąż jest ważne. Wrócimy już jednak do poczciwych płyt Compact Disc. Luxman gra je w bardzo wyważony i „bezpieczny” sposób. Brzmienie jest nieco ciepłe, lekko miękkie, ładnie wypełnione. To bardzo naturalne brzmienie w tym sensie, że „fizjologiczne”, z tak dobranymi elementami – wadami i zaletami – że nic w jego dźwięku nie drażni.

Głosy są trochę wzmocnione, pogłębione i pchnięte nieco do przodu. Mimo to rozdzielczość jest bardzo dobra, ale przez uspokojenie wyższej średnicy nie ma się wrażenia dźwięku przenikliwego. W Luxmanie rozdzielczość to nie agresywność, nawet nie uwypuklenie detalu, to coś bardziej wyrafinowanego. Pogłosy są tu malowane nie tylko przez górę

pasma, ale też przez oddech średnich tonów. Pięknie było to słyszeć w prostych realizacjach, na gitarę i głos z płyt „Hush-a-Bye” Carol Sloan i „Take Love Easy” Elli Fitzgerald z Joe Passem.

Ważną częścią tego „skondensowanego” stylu jest też mocny, niski bas. Nie narzuca się, bo nie jest superkonturowy, ale tworzy akuratną podstawę do budowania rytmiki utworu. Jest bowiem punktualny, zdyscyplinowany i zwinny, a do tego soczysty. Być może właśnie dlatego tak dobrze zagrały z Luxmanem starsze, naprawdę stare płyty CD, jak np. pierwsze tłoczenie „Sweet Dreams” Eurythmics, czy też „Security” Petera Gabriela. Wyższy środek, w ich przypadku uciążliwy, został utemperowany, a reszta pasma, zwykle dość sucha, została ocieplona i zmiękczona, a przy tym nie straciła wigoru.

Tyle tylko, że... grając płyty SACD Luxman pokazuje inny świat – jeszcze bardziej przyjazny, jeszcze ładniejszy. Składa się na to zarówno charakter urządzenia, jak i cechy samego formatu DSD. Tak gra większa część najlepszych gramofonów. I choć nie chciałem się do tego uciekać, bo to tania sztuczka, bez tego porównania się nie obejdzie: Luxman z SACD gra w nadzwyczaj „analogowy” sposób.



Bursztynowy wyświetlacz – przyciskiem Zoom można powiększyć wskazania czasu.

## D-05

CENA: 12 900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER POLAND  
[www.luxman.pl](http://www.luxman.pl)

### WYKONANIE

Znakomita obudowa, solidny napęd i superzasilanie. Układy wyjściowe dość proste, ale też pięknie wykonane.

### FUNKcjONALNOŚĆ

Odtwarza SACD i ma wejścia cyfrowe (tylko do 96 kHz).

### BRZMIENIE

Rewelacyjne z SACD i bardzo dobre z CD. Zrównoważone, lekko ocieplone, z nasyconym basem - analogowe.